Nr. 230. Kraków, Sroda 10 Października 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajora przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 9 października.

Jest osobny, a dla rządu nadzwyczaj dogodny system zwiększania ciężarów wojskowych i liczebnej siły armii w Austro Węgrzech. Polega on przedewszystkiem na d u a l i z m i e p a ń s t w o w y m. Dzięki temu mianowicie, że obrony krajowe podlegają zarządowi administracyjnemu każdej z obu połów monarchii, a dopiero armia stała ma wspólnego ministra wojny, — osobno uchwala się budżety i organizacyę obron krajowych w Wiedniu i Budapeszcie, a osobno w delegacyach wspólny budżet armii stałej. Ustawy wojskowe uchwala Rada państwa i sejm węgierski, skutkiem czego przy tych samych zasadach możliwe jest r ó ż n e i c h w y k o n y w a n i e, zastrzeżone rezolucyami. uchwalanemi w obu reprezentacyach państwa. W ten sposób rozdziela się cała suma wydatków na armię na dwie części, o których osobno się mówi i których osobną prowadzi się administracyę. To jedna wielka dogodność, ułatwiająca rządowi, bez wywoływania przerażenia wysokiemi cyframi zwiększonego budżetu w jednym dziale, ustawiczne podnoszenie ogólnej kwoty na utrzymania stałej armii i obrony krajowej, co do których właściwie istnieją tylko różnice administracyjnej natury

Druga strona systemu zwiększania siły zbrojnej polega na tem, aby jednego roku nie żądać na armię zbyt wysokich sum, lecz w obu działach administracyi wojskowej, w dziale obrony krajowej i wspólnej armii, podnosić je stale co roku tu o parę, tam o kilka milionów. Nie robi się wiele hałasu, a ostatecznie w kilku latach zwiększa się budżety wojskowe obu połów monarchii o kilkanaście, ba, nawet kikadziesiąt milionów złr. Już nową ustawę wojskową ułożono w ten sposób, że zrazu zwiększyła ona siłę zbrojną stosunkowo o niezbyt wysoki procent, lecz procent ten za to zwiększać się musi statecznie co roku, a z nim i wydatki. Nadto rząd w tem nieokreślonem ustawą, choć na niej opartem zwiększaniu siły zbrojnej ma rękę zupełnie swobodną i jedynie od uchwalonych funduszów czuje się zależnym.

To też zarówno finansowy ciężar, jak moralne zobowiązania ludności na armię stałą i obronę wojskową w ostatnich latach zwiększyły się niesłychanie. Finansowo zwiększył się budżet wydatków bardzo znacznie i zaciężył dotkliwie na opodatkowanej ludności; powstały także nowe i bardzo uciążliwe u t r u d n i e n i a w wykonywaniu służby wojskowej. Utrudnienia te zaznaczyły się przedewszystkiem w s ł u ż b i e o c h o t n i c z e j, w o b r o n i e k r a j o w e j, a w tym roku nadto w p r z y n a l e ż n o ś c i d o p o s p o l i t e g o r u s z e n i a. W tym kierunku poszliśmy, a raczej pozwoliliśmy rządowi posunąć się dalej, niż to uczyniły inne państwa do trójprzymierza należące.

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na niewłaściwość przymusowej dwuletniej służby u „jednorocznych ochotników". Obecnie doszliśmy do tego, że oficerów rezerwowych jest więcej, niż potrzeba, a przecież drugi rok przymusowej służby, w razie niezłożenia egzaminu oficerskiego, n i e p r z e s t a j e b y ć n i e z a s ł u ż o n ą c h ł o s t ą d l a m ł o d z i e ż y. Upominano się o zwolnienia w tym kierunku podczas obrad delegacyjnych, — lecz minister skorzystał bardzo sprytnie z ustroju dualistycznego monarchii i zauważył, że ustawę wojskową zmienić będzie można tam, gdzie ją uchwalono, a więc w parlamentach, gdzie znowu nie z ministrem wojny, lecz z ministrem obrony krajowej ma się do czynienia, — ten zaś nie będzie się spieszył z wnoszeniem zmian, które nie są na rękę administracyi wojskowej wogólności. Trudno więc dzisiaj wymódz na rządzie zmianę ustawy wojskowej, od której uchwalenia można się było bardzo łatwo uchylić. O tem należało lepiej pamiętać, gdy w obu parlamentach darzono nas nową ustawą wojskową.

Dodawszy do tego bardzo dotkliwą dla ludności służbę w obronie krajowej, która dzisiaj właściwie niczem się nie różni od służby w armii stałej i w żadnem państwie nie praktykowane obowiązki meldowania się w pospolitem ruszeniu, — zyskamy obraz ustępstw na rzecz zarządu armii, które parlamenty obu połów monarchii z lekkiem sercem poczyniły a które znacznie są donioślejsze i dla ludności dotkliwsze, niż sądzono.

Godziłoby się tedy posłom naszym rzucić wstecz okiem i w tym tryumfalnym pochodzie, godzącym w osobistą wolność i zasoby materyalne obywateli, odszukać chwilę wytchnienia i zastanowienia, dokąd doprowadzi nas ten „p o k ó j" coraz to większemi na siłę zbrojną okupywany ofiarami. Przedewszystkiem zaś niechaj ochronią nas posłowie nasi przed ofiarami z b y t e c z n e m i, a do takich zaliczamy przymusową służbę dwuletnią u „j e d n o r o c z n y c h o c h o t n i k ó w", powstrzymywanie rozwoju miast przez żądanie r e w e r s ó w d e m o l a c y j n y c h, co do których otrzymaliśmy od ministra wojny w delegacyach pewne przyrzeczenia, — i zbyt ostre przepisy meldunkowe w pospolitem ruszeniu. Są to ciężary, naszem zdaniem, zupełnie zbyteczne i nie możemy się dosyć wydziwić, że zwalono je z lekkiem sercem na nasze barki.

Dochodzimy już dzisiaj do tego punktu w zobowiązaniach obywatelskich względem armii, że coraz wyższych żąda się od nas podatków, a równocześnie coraz bardziej ogranicza się wolność zarobkowania przez nowe przepisy wojskowe. Dokądże więc zajdziemy?

Proces krożanski w Wilnie.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Wilno, 4 października.

Naprzeciw kościoła katedralnego stoi olbrzymich rozmiarów gmach sprawiedliwości, tak zwana *sudebna pałata*. Między kościołem a sądem znajduje się duży plac katedralny, zajęty obecnie przez tłumy ciekawej publiczności. Od czasu do czasu policyanci rozpędzają tłumy, niebawem jednak gromadzą się nowe, w milczeniu oczekując od wczesnego rana do późnej nocy w y r o k u, jaki wydany będzie za dni kilka na tych, którzy mieli odwagę „n a k o l a n a c h b ł a g a ć c a r s k i c h c z y n o w n i k ó w, a b y i m n i e z a b i e r a n o k o ś c i o ł a", odnowionego groszem. który sobie od ust odjęli. — Słowa w cudzysłowie zamknięte, podaję z zeznań i opowiadań niektórych świadków, do procesu powołanych.

Cała stolica Litwy o niczem innem dzisiaj nie mówi, jak tylko o procesie krożańskim — naturalnie po cichu — tajemniczo, na ucho jeden drugiemu opowiada jakiś nowy szczegół z procesu, który zdołał się wydobyć z poza zamkniętych i silnie strzeżonych drzwi Izby sądowej. Na twarzach Polaków widać ogromne przygnębienie. Na postawione, choćby najdyskretniej pytanie, Litwin obraca się w koło czy nie ma w pobliżu szpiega, a następnie uściśnie ci tylko rękę czasem coś szepnie i idzie dalej, nie zatrzymując się długo na jednem miejscu, bo tutaj szpieg goni szpiega.

Rojno u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej. Od wczesnego rana do późna w nocy cała ulica przed kaplicą i cudownym obrazem zajęta przez tłumy modlących się. Mężczyźni, kobiety i dzieci klęczą pod gołem niebem, na kamiennym bruku, ze łzami w oczach zanoszą do Maryi skargi swe i żale. Tych tłumów nie mają odwagi rozpędzać. Matka Boska Ostrobramska to jedyna tutaj ucieczka, jedyny ratunek. Przed nią uciskany i gnębiony Litwin żalić się przychodzi i w modlitwie czerpie siły do wytrwania w zasadach i wierze.

Lecz wejdźmy do sali sądowej. Na dole w bramie gmachu sądowego każdy wchodzący musi się wylegitymować, kim jest i jaka sprawa powołuje go do środka. Na pierwszem piętrze znajduje się sala rozpraw. Duża, wysoka na 2 piętra; 16 okien wpuszcza światło do wnętrza. Z jednej dłuższej strony sali znajduje się troje drzwi, — temi wchodzą sędziowie, obrońcy, publiczność i świadkowie. Po stronie przeciwnej jedne drzwi prowadzą do ubikacyj sądowych, w których tymczasowo przetrzymują oskarżonych. Ściany białe.

Urządzenie sali mniej więcej takie same, jak zwykle w sądach. Z jednej strony sali w głębi stoi wielkich rozmiarów stół, od ściany do ściany, na całą szerokość izby — to stół sędziowski. Stoi on nieco na podwyższeniu tak, iż sędziowie całą salę wygodnie widzieć mogą. Gdy trybunał zajmie miejsca, to ma po prawej stronie prokuratora, t. zw. t o w a r z y s z a p r o k u r a t o r a, po lewej niższych urzędników sądowych ku pomocy. Przed tym stołem sędziowskim znajduje się mała baryera. Tutaj stoją świadkowie. Po lewej i prawej stronie ku środkowi pod ścianami sali stoi ośm ław, na nich siedzą oskarżeni. Po środku stoi duży stół dla obrońców, a obok niego mały stolik dla tak zwanego *sudebnego prystawa* który w Izbie sądowej ma głos stanowczy. Jest to właściwie najstarszy woźny, ale w tem państwie czynowników taki woźny sądowy ma większe znaczenie, poważanie i władzę u zwierzchności, aniżeli ktokolwiek inny — nie mówię naturalnie o sędziach, prokuratorach itd

Ten *sudebnyj prystaw* naznacza każdemu w sali miejsce, on pozwala wchodzić i wychodzić podczas rozpraw jawnych; podczas tajnych pilnuje, aby niepowołany nie zjawił się nikt w sali gdyby się komu udało przejść straże więzienne na dole i na górze. Ten sam *prystaw* przywołuje świadków i wyprowadza ich, on ma pod swoją opieką *corpora delicti*. W procesie krożańskim strzeże jednej pałki, którą miano bić czynowników i płótna, którémi wzbraniano wejścia do kościoła. *Sudebnyj prystaw* woła głośno: *proszę wstać, bo sąd idzie*, gdy słyszy kroki nadchodzących sędziów. Gdy ci zajmą miejsca, *prystaw* woła: *siadać*. W ogólności tutaj wszyscy wstają, ile razy sąd nadchodzi lub wychodzi z sali na przerwę lub naradę.

Nad stołem sędziów wisi wielki, naturalnej wielkości portret cara Aleksandra III, w postawie stojącej, w mundurze.

Drugą połowę sali zajmują ławki i krzesła dla świadków przesłuchanych i publiczności.

W sądzie nie wolno nikomu ani jednego słowa powiedzieć po polsku.

Cała rozprawa krożańska odbyła się, jak to już wiemy, najzupełniej t a j n i e, przy zamkniętych drzwiach. Do sali rozpraw oprócz sędziów oskarżonych i obrońców nikogo nie wpuszczono. Nie wolno nikomu jednego zanotować słowa; taki surowy nakaz przyszedł z Petersburga. Minister sprawiedliwości rozkazał tak prowadzić proces, aby na świat nic nie doszło, bo k o m p r o m i t u j e o n n a d z w y c z a j w ł a d z e a d m i n i s t r a c y j n e. Do rozkazu ściśle się zastosowano. Sam O r ż e w s k i j, generał-gubernator wileński, dogląda tego. Siedzi on na rozprawie od rana do późnej nocy, słucha z natężeniem każdego słowa — i swoją obecnością wywiera wpływ na sędziów — naturalnie na niekorzyść biednego ludu litewskiego, oskarżonego o opór władzy.

Sąd składa się z 4 sędziów tak zwanych *koronnych* i z 3 przedstawicieli stanów, mianowicie szlachty, mieszczan i chłopów. Razem osób siedm. Wszyscy jednak razem wzięci robią wrażenie n i e s ę d z i ó w, ale oskarżycieli. Sędziowie koronni są mniemania, iż na to są sędziami, aby karać każdego, kogo im w ręce oddadzą; przedstawiciel szlachty p. L e o n t i e w był niegdyś towarzyszem prokuratora. To też każde jego zapytanie wymierzone w tym celu, aby szkodzić biednym obwinionym. Dwaj pozostali przedstawiciele stanów, *głowa* m. Wilna i jeden wójt — to dwa manekiny; żaden nie potrafi słowa powiedzieć — siedzą jak figury bez życia. Będą naturalnie głosować, jak trybunał zechce. Rozprawa potrwa dłużej, aniżeli przypuszczano. Uwolnienia oskarżonych zupełnie się n i e s p o d z i e w a m.

Wilno, 6 października.

Jak wam już pisałem, trybunał składa się z przewodniczącego Stodolskiego, z trzech sędziów koronnych i z trzech przedstawicieli stanów. S t o d o l s k i j prezydent, mianowany świeżo senatorem, po skończeniu procesu krożańskiego, przeniesiony będzie do Petersburga. Jest to Moskal czystej krwi, dosyć ludzki i prawdopodobnie odczuwa rolę, jaką odgrywa, mając wydać wyrok na ludzi, którzy stawali jedynie w obronie kościoła, n a k t ó r e g o o d n o w i e n i e d o s t a l i z g ó r y p o z w o l e n i e. I dopiero, gdy kościół był gotów, gdy już w nim odprawiano nabożeństwo, wyszedł rozkaz, aby go zamknięto, gdyż w jednej miejscowości, według przepisów na Litwie obowiązujących, dwóch kościołów być nie może. Parafianie wiedząc o tym przepisie zgodzili się na zamknięcie małego kościółka starego. Ale się na to nie chciał zgodzić satrapa kowieńskiej gubernii Klingenberg. Wracając do Stodolskiego — jak powiedziałem — dosyć to Moskal ludzki, tak przynajmniej wygląda — ale nad nim stoi O r ż e w s k i j, który od 11 rano do 10 w nocy siedzi w izbie sądowej i obecnością swoją teroryzuje sędziów. Stodolskij przewodniczy dość energicznie i porządnie. W czasie zeznawania świadków i odczytywania pism rysuje sobie prawie ciągle *chresty* różnej formy, medale, odznaki — to o czem całe życie od kolebki do trumny marzy każdy Moskal. Umyślnie i takie notuję drobiazgi — proces bowiem krożański to sprawa, która pewnie po raz drugi przed kratkami sądowemi rozgrywać się nie będzie.

Minister sprawiedliwości M u r a w i e w przysłał onegdaj depeszę, aby nietylko drzwi sali sądowej zamknąć, ale obrońcom nie pozwolić wiele mówić — b o „s p r a w a o g r o m n i e k o m p r o m i t u j e w ł a d z e a d m i n i s t r a c y j n e." Do rozkazu jego się zastosowano ściśle. W y r z u c o n o nawet z sali u r z ę d n i k ó w s ą d o w y c h, którzy zawsze wstęp mają dozwolony, wyprowadzono popa prawosławnego który odbiera przysięgi od świadków.

Oprócz Stodolskiego, o którym wyżej pisałem, trzej pozostali sędziowie koronni są także na rozkazy Orżewskiego. Przedstawicielem szlachty miał być pan Adam P l a t e r, ale ponieważ nie chce narażać się rządowi, więc go zastępuje p. L e o n t i e w, były towarzysz prokuratora, człowiek zły, bez serca. Postępuje z oskarżonymi dziesięć razy gorzej aniżeli sam prokurator; Orżewskij — który tuż za nim siedzi — poddaje mu na kartkach różne pytania które Leontiew następnie zadaje obwinionym. Na barkach tych męczenników naszych, na barkach biednego ludu litewskiego, zgnębionego i znieważonego — ma nadzieję, iż wyjedzie na gubernatorstwo jednej z gubernij. Oprócz niego zasiada *głowa* miasta i jeden włościanin. Ci muszą tak głosować jak im Orżewskij każe — zresztą to ludzie tak dalece ograniczeni, iż nic nie rozumieją, a litości i ludzkości próżnobyś w nich szukał. Za tym całym sztabem sądowym, tuż z tyłu na środku, pod portretem cara siedzi O r ż e w s k i j, były żandarm, a dzisiaj godny następca Murawiewa-wieszatela. Postać wysoka, zbudowany silnie, na piersiach dźwiga całe muzeum orderów, krzyżów i odznak. Wzrok policyjny, przeszywający do głębi. Żadne słowo, ruch jeden w sali nie ujdzie jego uwagi. Patrzy z zadowoleniem na mdlejące w sali kobiety, na płacze obwinionych — nie wzruszył go nawet wczoraj widok jednego konającego w sali między obwinionymi. (Więcej o tem poniżej piszę).

Przystępuję do skreślenia najboleśniejszej części obrazu, mianowicie do o s k a r ż o n y c h. Siedzą w sali na ośmiu ławach — razem obok siebie kobiety, mężczyźni, dzieci i dziewczęta, szlachta zagonowa i chłopi. Jak okropnie wyglądają, opisać ani opowiedzieć nie zdołam Nigdy jeszcze w życiu nie przechodziłem takich strasznych cierpień moralnych, jak teraz, na widok tych nieszczęśliwych. Zbici, zgnębieni, z zapadłemi oczyma, które błyszczą gorączką, — w ubraniach po największej części więziennych, a więc szarych grubych niezgrabnych. Oprócz kilku obwinionych, lepiej nieco wyglądających na twarzy, reszta, to skóra tylko i kości. Każdy z nich żółty, znędzniały, skąsany plugastwem więziennem — zupełnie podobni są do poruszających się trupów. Jest ich razem 69. Powinno być 71, jeden jednak umknął na sąd Boga — umarł, a jeden śmiertelnie chory. Większość siedzi w więzieniu od listopada zeszłego roku — więc j e d e n a ś c i e m i e s i ę c y, inni siedzą po pięć, dopiero bowiem później na rozkaz Orżewskiego ich zaaresztowano.

Jest tutaj między nimi jedenastoletni zbro-

Słowo o genezie
statutu gminnego miasta Krakowa.

Sprawa reformy statutu gminnego miasta Krakowa, zatrudniająca od lat kilkunastu umysły mieszkańców dawnej stolicy Jagiellońskiej, ugrzęzła po raz, już nie pamiętamy który, w niezbadanych tajnikach wybranej w tym celu komisyi po to, aby po dwóch latach ponownie wypłynąć na rozbujałych fluktach agitacyi wyborczej. Zjawisko to powtarza się już od długiego lat szeregu. Ile razy tylko nadchodzi pora wyborów do Rady miejskiej, tyle razy podnoszą się z kół wyborczych inteligencyi głosy, domagające się zmiany owej fatalnej ordynacyi wyborczej. Kandydaci na radców przyjmują te objawy opinii publicznej „do wiadomości", przytakują im, ba! zobowiązują się nawet do poparcia słusznych żądań w nowej Radzie, czynią wnioski stosowne i... odsyła Rada je do komisyi, która znów z tą pracą Syzyfową nigdy jakoś załatwić się nie może. W ten sposób trwa ta ciuciubabka już przez kilka kadencyj i dziś stwierdzić można stanowczo chyba tyle, że od lat piętnastu kwestya reformy statutu gminnego ani o włos się nie posunęła. Zmieniają się czasy i ludzie, zmieniają się systemy rządowe, czynności Rady miejskiej rozszerzają się i rosną częsty brak kompletu na posiedzeniach zdaje się dowodzić, że znaczna część radców, sterawszy siły swoje w ciężkiej pracy publicznej, nie może jej dalej podołać, że wypadałoby skład Rady miejskiej odświeżyć nowemi, niezużytemi jeszcze żywiołami, a jednak pomimo tego *bleibt Alles beim Alten!* Zdawałoby się zatem, że większość Rady, sprzeciwiająca się wszelkim zmianom, ma rzeczywiście ważne po temu powody, zdawałoby się, że ten statut dotychczasowy jest przecież dziełem, posiadającem pewną wartość, że go układano z namysłem, dojrzałą rozwagą, że był aprobowany przez tych, co w owej epoce u steru stali, że był wyrazem zasad i opinii stronnictwa konserwatywnego, broń Boże!

Współcześni sądzili go ostrzej o wiele, niż my dziś, najzawziętsi konserwatyści przed laty trzydziestu natrząsali się z statutu krakowskiego, Antoni Zygmunt Helcel, Zyblikiewicz, pragnęli, aby go Sejm wprost odrzucił. Wtedy mówiono tak, dziś epigonowie tego samego Helcla, *quantum mutati ab illo!* bronią statutu. Posłuchajmy więc, co mówi o nim historya.

Kiedy w roku 1846 Rzeczpospolita krakowska skończyła swój krótki i niezbyt sławny żywot, ustanowił rząd austryacki tak zwaną radę administracyjną która miała zawiadywać administracyą w dawnym okręgu wolnego miasta Krakowa. Należeli do niej: F l o r k i e w i c z, H o s z o w s k i, K o n o p k a, S t e f a n P o t o c k i i S t r z e l e c k i; przewodniczącym był P i o t r M i c h a ł o w s k i, znany fundator zakładu sierot. Działalność Rady tej nie trwała długo; zmiotła ją burza roku 1848. Wśród gorączki konstytucyjnej i rewolucyjnej mało kto troszczył się o instytucyę o tak małym i pokojowym zakresie działania. Liczne komitety i towarzystwa polityczne, formacya gwardyi narodowej, wypadki kwietniowe przygłuszały i utrudniały czynności administracyjne, wreszcie konstytucya ogłoszona wymagała innych zupełnie organów dla władzy miejskiej. Uczynił temu zadość nowy namiestnik galicyjski, Wacław Zaleski który, przybywszy do Krakowa w sierpniu, bawił tu przez sześć tygodni (do połowy października r. 1848) i w tym czasie, oprócz reorganizacyi uniwersytetu, ustanowił także Radę miejską wybieralną. Prezesem Rady wybrano K r z y ż a n o w s k i e g o, przewodniczącego w komitecie obywatelskim i piastującego zarazem mandat poselski z miasta Krakowa do ówczesnej Rady państwa w Wiednin.

Ale i ta nowa instytucya nie mogła snać wiele zdziałać dla dobra miasta, skoro przy wielkim pożarze, jaki nawiedził Kraków w lipcu roku 1850 trzeba było ogień gasić sikawkami, sprowadzonemi z Miechowa. Zapewne nie wynikało to stąd, jak chce zjadliwy a płytki Lisicki [1]) że ta pierwsza Rada miejska krakowska więcej zajmowała się formacyą gwardyi narodowej niż administracyą miasta, bo po zdobyciu Wiednia przez Windischgraetza sprawy polityczne innym poszły torem, ale świadczy wymownie o niedbalstwie, jakie panować musiało za Rzeczypospolitej krakowskiej, skoro ani straży pożarnej, ani środków do gaszenia ognia nie było, czego naturalnie nowa Rada w przeciągu roku naprawić nie mogła. Zresztą i jej egzystencya była efemeryczna.

Rozwiązanie sejmu kromieryskiego dnia 4 marca 1849 roku i ogłoszenie nowej konstytucyi, która nigdy w życie wejść nie miała, otworzyły na rościeź drogę reakcyi. Po zgnieceniu powstania węgierskiego nastąpiła centralistyczno-autokratyczna epoka Bachowska, a pierwsze ciosy nowego systemu spadły jak zazwyczaj na Galicyę. Rada miejska krakowska, przypominająca bądź co bądź czasy konstytucyjne, uległa w roku 1853 rozwiązaniu, a miejsce jej zajął magistrat, przez rząd mianowany, z dobraniem tak zwanych mężów zaufania, także przez władzę ustanowionych.

Takie stosunki zastał w Krakowie rok 1860 i nowa era konstytucyjna.

Wobec zupełnie odmiennego położenia, wobec tego, że część „mężów zaufania" wymarła, a zarząd miasta pozostawał właściwie w rękach urzędników magistratu, wypadało koniecznie pomyśleć o wybraniu Rady miejskiej, jako organu samorządu gminnego. Temu przedsięwzięciu stał znowu na przeszkodzie brak statutu. Aby więc wybrnąć z trudności, magistrat ówczesny sam wydelegował komisyę z członków Wydziału miejskiego i obywateli, do tego powołanych, złożoną i tej komisyi polecił wypracowanie projektu do statutu. Członkami komisyi byli: dr. Józef O e t t i n g e r, Antoni S c h w a r z, Wincenty W o l f f Teodor B a r a n o w s k i, Hirsch M e n d e l s o h n, dr. Maksymilian M a c h a l s k i, dr. Mikołaj K a ń s k i, Ludwik H ö l z l [2]) d e S t e r n s t e i n, dr. Wiktor K o p f f, dr. Ferdynand W e i g e l i dr. Stanisław S t r z e l e c k i, radca magistratu. Komisya zajmowała się statutem od roku 1863 do 1865 i w roku 1865 nareszcie gotowy projekt statutu przesłano do Wydziału krajowego.

Jak odbywały się czynności komisyjne, kto był referentem statutu i jakie były opinie członków komisyi? nie wiemy. Zdaje się jednak, że wypracowanie projektu powierzono jakiemuś urzędnikowi magistratu i że elaborat jego przyjęto później bez zmiany. Wrażenie ogólne owego projektu było też pod każdym względem niekorzystne; oto jak się wyraża o nim Antoni Zygmunt H e l c e l w liście [3]) do jednego z swoich przyjaciół dnia 29 stycznia 1866 roku: „Co do statutu gminnego miasta Krakowa, przeciwny jestem jego przyjęciu na Sejmie.

„Wszelkie oktrojowanie ustaw ważnych jest złe, a cóż dopiero oktrojowanie owego statutu, zdłubanego przez kilku tylko ludzi, żadnego pojęcia nawet o gminie niemających, lecz idących za wpływem głównego autora, urzędnika z magistratu i pokrywających całą swą robotę taką tajemnicą, za ani projektu nie publikowali drukiem. Więc prywatnych kilku obywateli ma oktrojować statut dla Krakowa? Cóż to za ustawa, która pod dyskusyę publiczną obywateli lub prawodawczej korporacyi nigdy się nie dostała? Czyż tę dyskusyę dopiero Sejm lwowski ma rozpocząć, który stosunków, żądań, pojęć i potrzeb miejscowych Krakowa wcale znać nie może? Jestem więc za usunięciem tego projektu i wypowiedzeniem, żeby przynajmniej *ad hoc* miejska reprezentacya zwołaną została, według ustawy z roku 1848, na mocy której i wybory na Sejm w Krakowie się dotąd odbywają, i żeby projekt ów przedyskutowany, poprawiony lub zmieniony, przedłożyła Sejmowi. Trzeba więc prosić rządu, aby taką reprezentacyę rozporządził. W ostatnim najgorszym razie, przyjąć statut, poprawiony choć z grubsza na Sejmie, jako ustawę tymczasową, na rok lub dwa obowiązującą, aby przez ten czas reprezentacya legalna swój projekt wyrobiła!!" Pominąwszy ów przytyk, dany całej komisyi, że żadnego pojęcia o gminie nie miała, czego przecież do kilku jej członków przynajmniej żadną miarą zastosować nie można, musimy przyznać, że zapatrywanie Helcla było trzeźwe i racyonalne. Inaczej jednak postąpiła sobie komisya sejmowa, której projekt statutu przekazano, postanowiła bowiem projekt, jako t y m c z a s o w y przyjąć, aby raz Kraków „wyprowadzić z tego nieokreślonego, wyjątkowego położenia". Helcel otrzymał o tem wiadomość w dwa dni po przytoczonym wyżej liście, który widocznie już na przebieg sprawy w komisyi sejmowej wpłynąć nie mógł. Ze Lwowa pisano mu dnia 31 stycznia 1866 roku, co następuje:

„Co do statutu dla miasta Krakowa, wniosek Zyblikiewicza, aby tylko ustawę z r. 1849 tymczasowo zaprowadzić w Krakowie, a na mocy tej ustawy, aby wybranem zostało grono, które się zajmie ułożeniem statutu, nie utrzymał się w komisyi. Natomiast uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek, aby statut ów, już gotowy, mało co poprawiony, nadać Krakowowi, ale tylko prowizorycznie n a r o k j e d e n, zostawiając miastu możność przyjścia przed Sejm następny z innym statutem, już przez reprezentacyę miasta wypracowanym, — a to zrobiono dlatego tylko, czego również i Zyblikiewicz chciał, stawiając swój wniosek, aby nareszcie już raz i jak najprędzej wyprowadzić Kraków z tego nieokreślonego, wyjątkowego położenia, w jakiem się dotąd znajdował."

Jakoż rzeczywiście Zyblikiewicz w sprawozdaniu komisyjnem, przedłożonem Sejmowi, raz jeszcze jasno i otwarcie wypowiedział zdanie swoje o projekcie statutu i podał powody, które skłoniły komisyę do przyjęcia krakowskiego elabora-

---

[1]) H. Lisicki: Antoni Zygm. Helcel. Lwów 1882. T. I str. 342.

[2]) Tak wydrukowano to nazwisko w ówczesnych sprawozdaniach sejmowych.

[3]) List ten, tak jak całą ówczesną korespondencyę A. Z. Helcla, podaje Lisicki w przytoczonem wyżej dziele T. II str. 185. Ogłoszenie listów Helcla i memoryałów jest też jedyną zasługą tego autora, który zresztą kopiuje prawie tylko to, co napisał Helfert w znanej swej *Geschichte Oestereichs seit dem J. 1848*.

dniarz — nic nie rozumie i naturalnie nie wie, za co i dlaczego siedzi w więzieniu rok cały; są dziewczęta od lat 19 do 20 kilku. Jedne z nich przyznają się otwarcie do tego, iż je kozacy gwałcili, niektóre wstydząc się, powiadają, że się nie dały, że Bóg im dodał sił oprzeć się, pomimo, że były w niesłychany sposób przez kozaków dręczone. Jedna n. p. mówi, że ją różaniec, którym się zasłaniała i jakiś żandarm obronił przed pastwiącym się kozakiem. Są dalej kobiety stare, w dość podeszłym wieku. Jest jedna dziewczyna, może ma lat 20, która regularnie kilka razy dziennie m d l e j e w sali rozpraw. Gdy upadnie, przybiega jej na ratunek woźny sądowy, bierze do ust wody i pryska nieszczęśliwej na twarz, a następnie biorą ją na ręce i wynoszą na korytarz, kładą na ziemi, polewają wodą, cucą i gdy wróci do przytomności — wprowadzają napowrót do sali — aby znowu po jakimś czasie powtórzyła się ta sama, co poprzednio, scena. Ta n. p. dziewczyna Bogu ducha winna. Nikt jej nie widział w kościele, nikt nic o niej nie mówi, o nic jej nie pytają — zabrali ją z domu żandarmi, wsadzili do więzienia i siedzi w niem rok cały najzupełniej bez żadnych poszlak i uzasadnienia. W więzieniu straciła zdrowie i zmarniała najzupełniej. To samo, co z nią, stało się z większością. Inny n. p. 20-sto, a może 30 letni mężczyzna nabawił się w więzieniu suchot. Wspomniałem o nim wyżej. Do sali i z sali prowadzą go pod ręce, chwieje się i sam nie zaszedłby bez pomocy. W sali leży na ramieniu swego towarzysza, kaszle nieustannie. Cały w gorączce gruźliczej, która go trawi. Mówić zupełnie już nie może; twarz mu się wydłużyła i zapadła: osłupiałym wzrokiem wodzi do koła. Z pod szarego płaszcza więziennego sterczą wychudłe kości. Tak jest osłabiony, że nawet nie ma sił o wodę poprosić. Gdy się kto domyśli i poda mu szklankę — wypije do dna i tylko wzrokiem dziwnie miłosiernym dziękuje za tę ostatnią przysługę. Długo już bowiem nie pociągnie. Onegdaj w i e c z o r e m d o s t a ł w s a l i w y b u c h u k r w i, padł na ziemię. Wszyscy w sali się poruszyli, obrońcy z pomocą mu pobiegli — tylko świetny trybunał siedział jak z kamienia. Wniesiono do sali nosze, położono na nie biedaka i wynieśli go na korytarz gmachu. Między oskarżonymi znajduje się brat jego; pozwolono mu udać się do chorego. Ukląkł przy nim i tylko łzami się zalał. Co się z biedakiem dalej stało — nie wiem. Jeżeli pożyje — to najdłużej dni kilka. Suchotnik ten także siedzi rok w więzieniu bez przyczyny. Zabrano go gwałtem nikt o nim nic nie wie, żaden żandarm nawet na niego nie wskazał jakoby go widział w kościele lub pod kościołem.

Tutaj muszę dodać, że nikogo nie aresztowano w kościele, ani poza jego murami, ale dopiero później, gdy już wszyscy po zamknięciu kościoła się rozbiegli do swych domów — żandarmi z kozakami chodzili od chałupy do chałupy i zabierali ludzi z domu, wyciągali nawet chorych z łóżek i prowadzili do więzienia. Dlatego każdego świadka pytają, kogo poznaje lub przypomina sobie, iż widział w kościele, lub pod kościołem. Niektórzy świadkowie wskazują palcem jednego, drugiego, trzeciego, większość jednak nie przypomina sobie nikogo, najwyżej jednego lub dwóch. — Wszyscy razem obwinieni przedstawiają obraz wyniszczenia i nędzy. Wszyscy prawie kaszlą — to też czasami nic nie słychać w sali tylko kaszel.

Z węgierskiej Izby magnatów.

Jeszcze nie przeminęło wrażenie, jakie wywołało odrzucenie projektu ustawy o wolności sumienia, a już Izba magnatów zgotowała rządowi węgierskiemu nową niespodziankę, odrzucając projekt ustawy o recepcyi żydów.

Dyskusyę ogólną nad tym projektem rozpoczął Paweł S z o n t a g h, który się oświadczył za projektem rządowym.

Drugi głos dostał się hr. Ferdynandowi Z i c h y e m u, który podniósł z uznaniem patryotyzm żydów węgierskich i zapewnił słuchaczy, że nie kieruje nim ani nienawiść rasowa, ani brak tolerancyi religijnej, ale oświadczył się stanowczo przeciw ustawie. Mowca zwrócił się głównie przeciw tym ustępom ustawy które zezwalają na przejście z religii chrześciańskiej na żydowską a to uważa za niezgodne z zasadami religij chrześcijańskich.

Z hr. Z i c h y m polemizował następnie minister wyznań i oświaty bar. Leonard E ö t v ö s który wykazywał, że sprawy przejścia z religii chrześcijańskiej na żydowską nie należy oceniać ze stanowiska uczucia religijnego, ale ze stanowiska ustawodawcy, który zważać musi na to, że w kraju żyją wyznawcy różnych wyznań. Kwestyj zachodzących pomiędzy pojedynczemi wyznaniami nie należy załatwiać w imię przewagi silniejszego, lecz na podstawie równego wymiaru praw i sprawiedliwości.

P. D a r u v a r y oświadcza się za projektem rządowym, a hr. Antoni S z e c s e n gotów jest przyjąć ustawę z opuszczeniem przepisów zezwalających na zmianę religii chrześcijańskiej na żydowską, gdyż zezwolenie takie sprzeciwia się dogmatowi, że kto raz przyjął chrzest święty, nigdy nie może stracić cechy chrześcijanina.

Przemawiali jeszcze hr. Albin C s a k y, hr. Stefan K e g l e v i c h i minister sprawiedliwości S z i l a g y i za projektem ustawy, a hr. Geza S z a p a r y oświadczył, że głosować będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych, lecz nie może przyjąć owych postanowień o zmianie religii, poczem zamknięto dyskusyę ogólną i przystąpiono do głosowania, które odbyło się imiennie.

Przeciw ustawie oświadczyło się 109 za nią tylko 103 członków Izby. Projekt rządowy odrzucono zatem większością 6 głosów już w ogólnej dyskusyi. Rozprawy szczegółowe odpadły zatem zupełnie, a Izba przeszła do obrad nad ustawą o prawie rodziców oznaczania religii dzieci.

Wynik głosowania nad ustawą o recepcyi żydów był tem większą niespodzianką że w kołach klerykalnych nie zapowiadano walki przeciw tej ustawie. Powszechnie więc spodziewano się, że ustawa ta choćby ze zmianami będzie uchwaloną w Izbie magnatów.

W dyskusyi ogólnej nad ustawą o religii dzieci zabrał głos książę prymas węgierski kardynał V a s z a r y. Przyjmuje on główną zasadę, na której opiera się projekt rządowy, który nie kładzie przeszkód wykonywania naturalnego prawa i swobody rodziców oznaczania religii i kierowania religijnem wychowaniem dzieci. Mowca żałuje jednak, że ustawa zawiera szczegóły, które nie odpowiadają potrzebom kraju i nie potrafią zapewnić pokoju pomiędzy wyznaniami i powołuje się na projekt ustawy przedłożony w r. 1868, który swobody rodziców nie krępował żadnemi zbytecznemi ograniczeniami, szanował ją aż do końca ich życia i nie zawierał żadnych nakazów. W dalszym ciągu kardynał wskazywał na stosunki panujące w N i e m c z e c h i zakończył następującemi słowy:

„Każdy obywatel powinien uznać zakres działania państwa, ale jeżeli gdzie, to w dziedzinie religii ustawodawstwo państwowe ma swoje granice. Rodzice mają naturalne prawa i swobodę co do religijnego wychowywania swoich dzieci. Mają oni jednak zarazem obowiązki sumienia, nad któremi państwo nie ma żadnej władzy. Nie mówmy zatem, jaką umową nieulegającą zmianie można oznaczyć sposób religijnego wychowania dzieci z małżeństw mięszanych, ani w jaki sposób brak umowy ma zastąpić bezwarunkowo obowiązujący przepis ustawy, lecz pozostawmy to wszystko rodzicom, gdyż łatwo mogłoby się stać, że obecne niezdrowe stosunki ustalą się. Gdyby zresztą moje uwagi nie znalazły odgłosu to przedłożony projekt chociaż mnie on nie zadawalnia, gotów jestem przyjąć za podstawę rozpraw szczegółowych, o ile on nie ogranicza praw i swobody rodziców, a więc i możności wykonania ich obowiązków sumienia“.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej, Izba znaczną większością głosów uchwaliła przyjąć projekt rządowy za podstawę szczegółowej dyskusyi.

tu. „Nie można go wprawdzie poczytać — tak mówił — za projekt legalny, bo nietylko, że nie pochodzi od wybranej reprezentacyi, ale nadto nie ma za sobą nawet głosu tych organów, które go wywołały; wydział bowiem miejski rozwiązał się, zanim projekt mógł być zbadany i przyjęty, magistrat zaś sam bez wydziału nie czuł się powołanym do uznania go za projekt miasta, a tak pozostał on dziełem czysto prywatnem. Niepodobna jednak zostawić nadal miasta Krakowa w położeniu, w jakiem się już od lat blisko trzynastu znajduje. Chociażby nadany mu statut nie odpowiadał w zupełności słusznym wymaganiom obywateli to przynajmniej nada im reprezentacyę, tak gorąco pożądaną, która będzie mogła z całą świadomością stosunków miejscowych wypracować nowy statut i takowy Sejmowi do zatwierdzenia przedłożyć“...

Tak zapatrywano się w kołach konserwatywnych krakowskich na projekt statutu w r. 1866. Od tego czasu minęło lat 28, a statut, który w chwili swojego powstania nikogo nie zadowolnił, który został przez Sejm zatwierdzony jako t y m c z a s o w y, aby po roku uledz zmianie, stał się właśnie dla stronnictwa konserwatywnego jakiemś *noli me tangere*, stał się tem, o czem komisya, przez magistrat w r. 1863 powołana, zapewne nie myślała tarczą przeciw zamachom postępowców. Potępiony ostro przez najrozumniejszych konserwatystów, doczekał się on najżarliwszej obrony ze strony ich epigonów, podczas gdy na odwrót następcy ówczesnych przeciwników politycznych Helcla i Zyblikiewicza zajęli obecnie względem statutu stanowisko konserwatystów z r. 1866. Jakkolwiek dziwnem się może wydać to zjawisko, dowodzi ono jednak, że statut gminny miasta Krakowa nie jest tem, czem go być mienią i że prąd domagający się zmiany statutu, ma podstawę zarówno historyczną, jak i rzeczową.

August Sokołowski.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 października*

Z najświeższych doniesień prawie z całą pewnością wnosić można, że w s t a n i e z d r o w i a c a r a w o s t a t n i c h d n i a c h n a s t ą p i ł o p o g o r s z e n i e. Korespondenci dzienników niemieckich donoszą z Petersburga, że dnia 4 października minister wojny otrzymał telegraficzne doniesienie, iż w chorobie cara nastąpił zwrot niepomyślny i skutkiem tego do wszystkich cerkwi garnizonowych wysłał okólnikowe polecenie, ażeby odbywały się modły o zachowanie sił i zdrowia cara. Świeży telegram z Brodów potwierdza tę wiadomość, donosi bowiem, że w cerkwiach prawosławnych w Rosyi odbywają się już nabożeństwa za cara.

Drugą ważną wiadomością, świadczącą o pogorszeniu się zdrowia cara, jest podniesienie kwestyi u s t a n o w i e n i a r e g e n c y i w R o s y i. Wczorajsze telegramy donoszą, że prawdopodobnie przed wyjazdem cara do Corfu carewicz Mikołaj mianowany zostanie regentem, a jeden z ministrów przydzielony mu zostanie jako główny doradca. W takim razie oczywiście carewicz nie towarzyszyłby carowi w podróży do Corfu lecz powróciłby niebawem do Petersburga. Ewentualne ustanowienie regencyi w Rosyi byłoby bądź co bądź ważnym aktem politycznym i jakkolwiek nie wpłynęłoby zapewne na ogólny kierunek polityki rosyjskiej musiałoby zrobić wrażenie w kołach rządowych i politycznych, jako wskazówka i przypomnienie, że choroba cara Aleksandra jest groźną i że już teraz należy się rachować z ewentualnością rychłej zmiany panującego w Rosyi.

Równocześnie z rozkazem ministra wojny ministerstwo spraw wewnętrznych wydało za pośrednictwem Biura prasy polecenie wszystkim dziennikom rosyjskim, żeby nie drukowały nic a nic o chorobie cara z wyjątkiem urzędowych biuletynów, zamieszczanych w *Prawit. Wiestniku*.

W ostatnich dniach krążyła w Petersburgu pogłoska, że car miał się poddać operacyi chirurgicznej. Pogłoska ta wymaga jednakże sprawdzenia.

Sejmik relacyjny.

W D ą b r o w i e zdawał 5 b. m. sprawozdanie poselskie p. M ę c i ń s k i, poseł sejmowy, i ks K o p y c i ń s k i, poseł do Rady państwa. Zgromadzenie, któremu przewodniczył br. K o n o p k a, było bardzo liczne, przybyło bowiem z całego powiatu 230 włościan.

Pos. M ę c i ń s k i skreślił w obszernym wywodzie wyniki prac sejmowych w ostatnich latach. Opowiedział więc najpierw, jak załatwiono się ze szpitalami, szeroko skreślił uporządkowanie funduszów indemnizacyjnych i konwersyę długów krajowych wspomniał o noweli drogowej z roku 1885 której nie miał nic do zarzucenia, a wreszcie rozwinął postęp szkolnictwa ludowego w kraju. Datami wykazał, jak z dążeniem do podniesienia kraju łączy się ciągły przyrost potrzeb podatkowych, wreszcie przedstawił wyrównanie ciężarów szkolnych. Wspomniał także o uciążliwościach podatkowych i braku określonych norm przy egzekwowaniu tychże. Jako pierwsze zadanie przyszłych prac sejmowych uznał reformę gminną.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się szeroka dyskusya. Przemawiał włościanin K r z c i u k, podnosząc uciążliwości przy opłacie spadków i szykany podatkowe. Włościanin W i l k wykazywał trudności przy zaciąganiu pożyczek. Włościanin M l e c z k o skarżył się na trudności w przewozie nierogacizny, — wreszcie znany wójt gręboszowski, włościanin B o j k o, zapytał posła. jak się zapatruje na wniosek posła Stanisława Potoczka w sprawie włości rentowych; czy krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń udziela pożyczek i czy nie mogliby włościanie także korzystać z tego kredytu.

Ks. K o z i k upominał się o unormowanie opłat podatkowych.

Pos. M ę c i ń s k i odpowiedział, że sprawa ułatwienia pertraktacyj spadkowych leży mu na sercu i popiera ją w Sejmie, że kredyt nie może już być tańszym jak jest, że krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń właściwie nie udziela pożyczek, tylko w dziale życiowym. Uciążliwości fiskalne uznaje i radby je uchylić. Obawę przed akuszerkami egzaminowanemi uznaje o tyle za nieuzasadnioną, że l u d n i e m u s i i c h w z y w a ć (?!), lecz może się posługiwać dotychczasowemi wiejskiemi akuszerkami. (?!)

Na zapytanie B o j k i odpowiedział pos. M ę c i ń s k i, że niedawno dowiedział się o istnieniu klubu ludowego, że jego pracę uważa za tajną i z tego powodu nie miał i nie ma zamiaru należeć do tego klubu.

Po sprawozdaniu ks. Kopycińskiego zażądał włościanin B o j k o, aby zniesiono rewizorów bydła, a czynności ich przydzielono wójtom i aby dla sprawy reformy wyborczej zwołano osobne zgromadzenie. Żądania te uchwalono jednogłośnie.

Z Austro-Węgier.

Prezydyum austryackiej Izby poselskiej rozesłało porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby, które odbędzie się dnia 16 b. m. Oprócz sprawozdania komisyi petycyjnej na porządku dziennym zamieszczono sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie ustawy karnej. Zaproszenie na pierwsze posiedzenie Izby zawiera następujący dodatek: „Zwracamy uwagę panów posłów, że w myśl uchwały Izby, powziętej na posiedzeniu dnia 2 marca 1894 roku, należy wnioski zmierzające do zmiany ustawy karnej zgłaszać już w toku dyskusyi ogólnej. Wnioski te można zgłaszać także pisemnie do prezydyum Izby“. Dnia 16 b. m. ma minister skarbu dr. P l e n e r złożyć budżet na rok 1895 i uzasadnić go wywodem finansowym. Wobec tego dyskusya nad projektem ustawy karnej nie rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze na pierwszem posiedzeniu Izby.

Już w niedzielę odbyło się posiedzenie węgierskiej Rady ministrów. Według zapewnień kół rządowych pomiędzy ministrami panuje zupełna zgodność zapatrywań. Prezydent rady ministrów dr. W e k e r l e miał w klubie liberalnym oświadczyć, że solidaryzuje się z S z i l a g y i m. Uchwalono projekt ustawy o wolności sumienia wnieść jak najspieszniej na porządek dzienny obrad Izby poselskiej. Ma to nastąpić już pojutrze (we czwartek). W kołach rządowych podobno nie przestano wierzyć, że pomimo przeszkód uda się uzyskać w Izbie magnatów przeprowadzić ustawy kościelne przy drugiem głosowaniu.

Otwarcie roku szkolnego na Uniw. Jagiellońskim.

Dziś przedpołudniem odbyła się doroczna uroczystość otwarcia roku szkolnego w uniwersytecie. Po nabożeństwie inauguracyjnem w kościele św. Anny, zgromadzili się o godz. 10 rano profesorowie i docenci wszystkich wydziałów w auli Nowego kollegium, gdzie wśród uroczystego ceremoniału ustępujący rektor Dr. Zoll zdawał rządy „Almae Matris“ w ręce nowego rektora prof. Dra Browicza. W przemówieniu swem podniósł Dr. Zoll zaszczyt jaki spotkał uniwersytet przez powołanie rektora Dr. Madejskiego do rady korony a zarazem zaszczyt jaki jego osobę spotkał przez powołanie go po raz trzeci do sprawowania rządów uniwersytetu. W szczegółowem sprawozdaniu z działalności uniwersytetu za rok ubiegły, przebiegł ustępujący rektor kronikę wszechnicy, poświęcił słowa ciepłego wspomnienia zmarłym rektorom Madurowiczowi i Łepkowskiemu, wspomniał o stratach, jakie naród i nauka poniosły przez śmierć Jana Matejki i kardynała Dunajewskiego, wreszcie podniósł chronologicznie zdarzenia ważniejsze, a mianowicie wzrost zakładów naukowych, zaznaczył wspomożenie zbiorów naukowych wszechnicy, działalność studyum rolniczego, wreszcie nominacye nowych profesorów i docentów. Wspomniał także rektor Zoll o nowych fundacyach stypendyjnych ś. p. Kasparka i ś. p. Wiktora Osławskiego przyczem nadmienił że trudności, sprawiane w prowadzeniu tej ostatniej fundacyi w życie ze strony beztestamentowych spadkobierców ofiarodawcy spowodowały prokuratoryę skarbu do skierowania sprawy na drogę sądową. Przemówienie zakończył rektor Zoll życzeniami, skierowanemi do swego następcy w urzędzie i wyraził nadzieję, że zarówno grono profesorskie, jak i młodzież przyjdą mu chętnie w pomoc w należytem spełnieniu zaszczytnego obowiązku. Ze szczegółowego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym roku szkolnym liczył uniwersytet 1211 słuchaczy, że personal wszechnicy liczył łącznie z pomocniczemi zakładami 136 osób. Promocyj udzielono w r. 1893/4 ogółem 166, z tego na wydziale prawniczym 74, medycznym 88, filozoficznym 1, teologicznym 3.

Po przemówieniu i sprawozdaniu, odpowiedział na mowę prorektora nowo-obrany rektor prof. Browicz, a następnie wygłosił zajmujący ze stanowiska naukowego odczyt „O ochronnych własnościach organizmu wobec pasożytów chorobotwórczych“.

W szczegółowem sprawozdaniu rektora brakło jednakże wzmianki o bądź co bądź godnym zaznaczenia fakcie, że do senatu wpłynęło 54 podań kobiet proszących o przypuszczenie do słuchania uniwersyteckich wykładów. Panie, które na podania swe odpowiedzi żadnej dotąd nie otrzymały — spodziewały się bodaj w rocznem sprawozdaniu odpowiedzi — która im się chyba należy

Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

***Lwów**, 8 października.*

W grupie I, obejmującej rolnictwo i wszystko, co z rolnictwem jest związane, oprócz już wymienionych, w dalszym ciągu na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali:

Dyplom honorowy państwowy: Komitet Towarzystwa gosp. gal. za inicyatywę w przeprowadzeniu studyów geologicznych nad typowemi glebami wschodniej części kraju i wystawianie map, wykazów i wydawnictw Towarzystwa. Towarzystwo węgierskich kolei państw. za młocarnie parowe. Karol hr. Lanckoroński i Andrzej hr. Potocki za kolekcyę wyborowych ziemiopłodów. Henryk Dołkowski za umiejętną uprawę i produkcyę nowych odmian ziemniaków. Juliusz Wang za produkcyę s tucznych nawozów. C. Schember z Wiednia za doskonałe wagi. M. Heid ze Stockerau za trieury do czyszczenia i sortowania ziarna. Hr. Hompesch za umiejętną uprawę torfowisk, przeprowadzanie pożytecznych doświadczeń i ziemiopłody z gruntów torfowych

Dyplom honorowy kom. wyst.: Dr. Tadeusz Pilat za mapy i prace statystyczne. Dr. Józef Ekielski za długoletnie zbieranie materyałów do statystyki rolniczej i za mapy. Maks. Jackowski w Poznaniu za zasługi około założenia i rozwoju Kółek rolniczych w Wielkopolsce. Bracia Eberhard z Ulm za kolekcyę pługów. Jul. br. Brunicki za ziemiopłody.

Dyplom honorowy Tow. rol.: Wł. Mayzel z Król. Pol. za nasienia buraków cukrowych. Patronat Kółek rolniczych w Poznaniu za przedstawienie organizacyi i wzorowe kierownictwo Kółek rolniczych w Wielkopolsce. Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego za tabele produkcyi ziemiopłodów z lat 30. Administracya dóbr Romana hr. Potockiego za ziemiopłody i przedstawienie wyników uprawy różnych odmian ziemniaków z lat 10. Roman hr. Drohojowski za nawozy sztuczne, a w szczególności za mączkę kościaną.

Medal złoty państwowy: Prof. Kazim. Pańkowski z Dublan za tabelę przedstawiającą wpływ melioracyi łąk na mleczność krów i zestawienie doświadczeń przy uprawie rzepaku z 15 lat. Pierwsze węg. Tow. wyrobu maszyn za kolekcyę maszyn rolniczych. Emil Woźniakowski za produkcyę nowych odmian ziemniaków. „Schlick“, akcyjne Tow. wyrobu maszyn w Peszcie, za pługi i siewniki. K. Madeyski za wzory praktyczne ksiąg rachunkowych i założenie pierwszego w kraju biura rachunkowości gospodarskiej.

Medal złoty kom. wyst.: Bolesław Augustynowicz prezes zarządu Kółek rolniczych, za wystawę i zasługi około rozwoju Kółek rolniczych w Galicyi. E. ks. Sanguszko, St. hr. Stadnicki i Fr., hr. Potulicki za ziemiopłody. J. Wielowiejski i Stef. Moysa za tytoń. Artur Cielecki za ziemiopłody. J. Paygert za jęczmień. Dr. K. Paygert za grochy i soczewicę. Zdzisław Obertyński za ziemiopłody. Spółka melioracyjna w Poznaniu za plany, kosztorysy i okazy drenowania. H. Cegielski w Poznaniu za grabarkę i siewnik. Miksza Leszich z Miskolcz za młynki. A. Wiesiołowski za mapy i tabele, przedstawiające stosunki hodowli zwierząt domowych. Administracya folwarku dublańskiego i Oskar Rudziński z Osieka za ziemiopłody. Z. Fertig weterynarz za mapy i tabele statystyczne pow. bocheńskiego. Dr. S. Koziełł z Ameryki i W. Gołębski za ziemiopłody. K. Slaski L. Ślaski, Ant. Kalkstein, O. hr. Potocki, A. hr. Sierakowski Rybiński St. Gajewski, W. Gajewski, E. Donimirski, T. Różycki, E. Czarliński, M. Szczaniecki i H. Donimirski z Prus król., za wyborowe okazy nasion. Dornwald w Przemyślu za narzędzia rolnicze. Dr. K. Miczyński za mapę typowych rodzajów gleby i mapę hypsometryczną doliny sądeckiej, oraz wystawę zbóż w ziarnie i kłosach. E. Jędrzejowicz i Spł. za nawozy sztuczne.

Medal srebrny państwowy: Prof. S. Pawlik z Dublan za grafikony przedstawiające dochód z uprawy zbóż i zestawienie cen chmielu z lat 30. E. Szmeja z Białej za śrótownik Excelsior. Dobry z Czech za młocarnie sztyftowe. Spółka wodna z Oleska za plany osuszania moczarów. W. Sokołowski za młocarnię. Carow z Pragi za parniki. Stanisław Burliga za plan organizacyi majątku. Weigel z Prerau za grabiarki. Melicher z Czech za siewniki. Administracya dóbr hr. R. Potockiego za tabele prod wełny i zboża, oraz cen produktów z 53 lat. Tad. Fedorowicz za rachunki gospodarskie z 20 lat. St. Pawlikowski za racyonalną eksploatacyę torfu. M. Peterseim za pompy. A. Marasse za jedwabnictwo St. Jędrzejowicz, Ad. Jędrzejowicz Jan ks. Sapieha, i Aleksander Dydyński za ziemiopłody. Dyrektor Bastgen za wykonane w szkole okazy, ułatwiające uczniom naukę rolnictwa. Oktaw Sala i Oskar Schnell za ziemiopłody. Jacek Kieszkowski za groch. Ignacy Gumiński za zboże w ziarnie i kłosach. Konstanty Siwicki za tytoń. Mik. i Eug. Krzysztofowicze za ziemiopłody, w szczególności za kukurudzę. St. hr. Stadnicki za pszenicę kostromkę. N. Obrębski za zboże w ziarnie i w kłosach. St. Brykczyński za pszenicę. Sew. br. Brunicki, Zarząd gospodarstwa w Tłumaczu Antoni Wasilewski i Michał Gasapich za ziemiopłody. Bol Smiałowski za bób. Kaz. Traczewski za ziemiopłody. Jan Ramult za owies. Jul. Gołębski za zboża. Jan Gnoiński za ziemiopłody.

Medal srebrny kom. wyst.: Zb. Horodyński i J. Bohdanowicz za ziemiopłody. K. Piliński za pszenicę. Dr. B. Stępiński za buraki cukrowe. Zarząd gospod. Radlna za okazy nasion J. Marszałkowicz a żyto. L. Józefowicz za kukurudzę. R. hr. Koziebrodzka za ziemiopłody. S. hr. Żółtowski z Niechanowa za pszenicę. H. Mierzeński i W. Gniewosz za ziemiopłody. Br. de Vaux za pszenicę i żyto. Lityńska za ziemiopłody. B. Lang za pszenicę jarą. A. Agopsowicz za tytoń. Kierownik ogrodu doświad w Zabłotowie za próby z galic. tytoniem. P. Stefaniów za rozsadnik tytoniu dla włościan. Z. Dembowski za owies i żyto. A. Misiągiewicz za pszenicę i buraki. J. Bielawski i J. Paygert za ziemiopłody. A. Kosiński za pszenicę. Wiktorya Krzysztofowiczowa za fasolę i bób. E. Paszkudzki, A. Münter i W. Krasnopolski za ziemiopłody. L. Wikarski za pszenicę i jęczmień. O. Hempel za nasiona marchwi i buraków. St. Zając za produkcyę licznych odmian ziemniaków. Rober z Eisenach za młynki. Mayfarth z Frankfurtu za prasy do siana. Kühne z Wieselburg, Wachtel z Wrocławia za kolekcyę maszyn rolniczych. Sozański za model stajni. Kostrzewski za maszyny rolnicze. F. Stupnicki, Lwów, za wialnie. Balawajder za brony i opielacz. Jan Janko za żyto. Stan. Wybranowski za żyto.

Medal srebrny Tow. gosp.: Marta Konka z Kaszub za przędzę. Prof. K. Szulc z Dublan za mapy meteorologiczne. Prof. M. Kowalewski z Dublan za zbiór glist pasożytnych w zwierzętach domowych. Prof. Monasterski z Dublan za przedstawienie tworzenia się gleby ze skał. Jan Białk z Prus król. za nasiona zbóż. Moszyński z Baszni za doświadczenia z nawozami sztucznemi. J. Jezierski z Król. Pol. za nasiona. Urbański z Poznania za młocarnię. Związek handlowy krakowski za pożyteczną działalność. (C. d. n.)

Kronika.

***Kraków**, 9 października.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. X Y. Z. z Królestwa Polskiego 25 rubli.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Wojciech Patryn z Leżajska kwotę 2 złr. 95 ct, zebraną w kółku towarzyskiem.

Ujeżdżalnia „Sokoła“. Przypominamy, że lekcye konnej jazdy odbywają się tak jak dawniej w szkole jazdy „Sokoła“. Zakupiono kilka nowych koni. Dla uczniów gimnazyalnych ceny zniżone w godzinach popołudniowych od 3—4. Nie potrzebujemy dodawać, że dla młodzieży jest to najlepsza gimnastyka po dłuższem siedzeniu na niewygodnych ławkach. Dla członków rozpoczną się niezadługo zbiorowe ćwiczenia w przewidywaniu przyszłego zjazdu sokolego w Krakowie. Wynajmuje się konie na spacery i osobom nie należącym do „Sokoła“, jak również udziela się lekcyi panom i paniom.

Lista sędziów przysięgłych. Na ostatnią tegoroczną kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie wylosowani zostali:

A) Jako p r z y s i ę g l i g ł ó w n i: 1) Günsberg Boas, 2) dr. Schramm Julian, prof. uniw., 3) Niemojowski Stefan, 4) Głębocki Euzebiusz, 5) dr. Propper Jan Albert, adw., 6) dr. Bandrowski Juliusz lekarz, 7) Hochberger Izydor, 8) dr. Krnezyński Kazimierz, lekarz, 9) Müller Wolf 10) Bukowski Ignacy, urzędnik Tow. ubezp., 11) Filochowski Hipolit, urzędnik, 12) Marcoin Tadeusz, urzędnik, 13) Morawicki Michał, 14) dr. Kirchmajer Kazimierz, adw., 15) Pryliński Karol, budowniczy, 16) Mars Stanisław, 17) dr. Hirsch Hermann, lekarz, 18) Szpakowski Witalis, 19) Śliwiński Antoni, 20) Sobierajski Feliks, 21) Meyzner Tytus, 22) Oraczewski Roman, 23) Turnau Henryk, 24) Kossobucki Piotr, 25) dr. Konieczny Feliks, adj. Akad. umiejęt., 26) Mamczyński Józef, urzędnik, 27) Truskolaski Kazimierz, urzęd., 28) Spławiński Maksymilian, urzęd., 29) Kozicki Jędrzej, 30) Bałuk Leon, 31) Fischer Jan Władysław, 32) Ćwiklicer Ignacy, urzęd., 33) hr. Dębicki Juliusz, 34) dr. Jurowicz Juliusz, lekarz, 35) dr. Judkiewicz Henryk, adwokat, 36) dr. Spira Rafał, lekarz.

B) Jako p r z y s i ę g l i z a s t ę p c y: 1) Goldgart Naftali, 2) Kozik Edward, 3) Jahoda Robert, 4) Hoffmann Leopold, 5) Kaufmann Bernard, 6) Wieczorek Stanisław, 7) Guttmann Mojżesz, 8) Gelb Dawid, 9) Baschkopf Józef.

Kadencya rozpoczyna się w dniu 5 listopada.

Wycieczka włościan na wystawę. W nadchodzącą sobotę wyrusza z Krakowa na wystawę lwowską 400 włościan powiatu krakowskiego, wysłanych na koszt krakowskiej Rady powiatowej, pod przewodnictwem sekretarza rady dra Sebastyana Stafiego.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We czwartek d. 11 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego zebranie miesięczne krak. Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawa wieczornych kursów ogrodnictwa i sprawozdanie profesora Janczewskiego z ostatniej sezonowej wystawy ogrodniczej we Lwowie.

O przeciążeniu urzędników w kasie podatkowej. Z końcem zeszłego roku podniesiono w *Nowej Reformie* użalenie na brak pracowników w urzędzie podatkowym, szczególnie w pierwszych dniach każdego miesiąca. Z początkiem bieżącego roku nastąpiła w tymże urzędzie zmiana, tak dla urzędników, jakoteż i dla stron nie na lepsze, lecz wzmagająca mitręgę i stratę czasu dla wszystkich. Cała procedura biurowa zeszłego roku przedstawiała się tak: osoba interesowana, przychodząca po pensyę do kasy, oddawała przybywszy do likwidatury książeczkę lub arkusz płatniczy wraz z kwitem odpowiednemu i do tej czynności przydzielonemu urzędnikowi, ten otrzymany i zalikwidowany kwit oddawał temu, od którego go otrzymał. Po tej manipulacyi kasa wypłacała należytość lub pensyę. Od Nowego Roku nastąpiła rzekoma ulga przez dodanie i przydzielenie jednego urzędnika do likwidatury. Urzędnik lub emeryt, przybywający teraz do tego oddziału urzędniczego po pensyę czeka, dopokąd od niego ów nowo dodany urzędnik książeczki płatniczej wraz z kwitem nie odbierze, poczem na odebranym kwicie zapisuje pewien numer porządkowy, a potem taką samą na karteczce nakreśloną liczbę wręcza właścicielowi kwitu, otrzymane zaś książeczki wraz z kwitami składa jak to mówią na kupkę a uzbieraną dosyć sporą paczkę rozdziela odpowiednim urzędnikom, którzy czekają, dopokąd im do zalikwidowania kwity przedłożone nie zostaną. Po zaciągnięciu do ksiąg, kwity powracają do tego, od którego wyszły. Odbiorca wywołuje teraz numer po numerze i wręcza właścicielom ich zalikwidowane kwity, a kasa wypłaca im przepisaną pensyę. Po takiej wędrówce i przechodzeniu z rąk do rąk kwitów, czy nie marnuje się dużo czasu, narażając urzędnika i strony mimo woli na stratę drogiego im czasu? Po takiem przedstawieniu nowego postę-

powania, zapytuję samych w likwidaturze zatrudnionych p. t. panów urzędników, czy taka nowo zaprowadzona manipulacya ulżyła im w ich mozolnej pracy?

Na wiecu kandydatów adwokatury we Lwowie wnioski stawiał dr. Z i p p e r, a nie dr. Zipser z Wiednia, jak przez pomyłkę drukarską u nas powiedziano. Jako delegat dolnoaustryackiego Stowarzyszenia koncypientów dr. Zipser wniosków żadnych nie stawiał i w dyskusyi w ogóle udziału nie brał.

Wiec urzędników. *Gazeta Urzędnicza* na czele ostatniego numeru zamieszcza zaproszenie na oznaczony na dzień 14 b. m. o godz. 12 w połndnie we Lwowie (miejsce później zostanie oznaczone) wiec urzędników. Redakcya zaprasza wszystkich pp. urzędników we Lwowie zamieszkałych, zaś pp. urzędników z prowincyi prosi najusilniej, aby przystąpili bezzwłocznie do wyboru delegatów w każdej miejscowości, gdzie jest jakikolwiek urząd państwowy i uprosili wybranych delegatów do wzięcia udziału w wiecu w imieniu swoich mocodawców. O wyborze delegata, ewentualnie delegatów, należy zawiadomić telegraficznie z podaniem nazwiska przybyć mających, tudzież dnia i pory przyjazdu. Ilu delegatów wybrać należy z każdej miejscowości, to rzecz już własnego uznania wybierających, atoli wypada dodać, iż byłoby bardzo pożądanem, nawet koniecznem dla powodzenia sprawy, ażeby zjazd pp. urzędników z prowincyi był jak najliczniejszy. Przedmiotem obrad wiecu będzie wyłącznie tylko kwestya zawiązania towarzystwa urzędniczego o celach filantropijnych. Dla ukojenia wszelkich obaw dodajemy, że zwołanie wiecu nastąpiło za wiedzą i wyraźnem zezwoleniem pp. szefów władz krajowych, do których z prośbą odnosiła się redakcya *Gazety Urzędniczej.*

W Wieliczce w dzień św. Michała odbyła się uroczystość poświęcenia strażnicy ogniowej, wybudowanej kosztem gminy. Przy udziale kilkotysięcznej publiczności po nabożeństwie i defiladzie przed Radą gminną odbył się akt poświęcenia strażnicy przez ks. Maciejowskiego. Burmistrz miasta p. Koch oddał klucze gmachu dr. Zygm. Miczyńskiemu, dzielnemu zelatorowi i niestrudzonemu naczelnikowi straży, poczem wezwał sekretarza straży p. Olszewskiego do odczytania pamiątkowego aktu. Następnie poprosił burmistrz delegacye i straż ogniową na bankiet, sprawiony kosztem gminy i straży.

W pięknych mowach w duchu patryotycznym odznaczała się mowa naczelnika straży ogniowej z Jordanowa. Po bankiecie zaprosił naczelnik dr. Zygmunt Miczyński obce delegacye, które przybyły z Jordanowa i Krakowa i wydział straży do siebie na obiad.

Straż wielicka poszczycić się może pięknym gmachem. Gmina nie szczędziła kosztów, by dać godne pomieszczenie dla straży. Inicyatorem budowy był ś p. Brunon Miczyński, aptekarz i były naczelnik straży wielickiej, a ojciec obecnego naczelnika dr. Zygm. Miczyńskiego.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* L w ó w, 8 października. Jeszcze ośm dni do zamknięcia wystawy, czyli (jeśli się chce być ścisłym) 192 godzin pozostaje życia naszej wystawie, a po odtrąceniu nocnej pory zaledwo 112 godzin do zwiedzania. Kto zatem chce jeszcze widzieć popis zdobyczy całego kraju na wzgórzu stryjskiem we Lwowie, niechaj się spieszy.

Jako jedną z oznak bliskiego końca wystawy jest do zanotowania to, że wyprzedaż okazów wystawowych już się rozpoczęła i wiele, z tych naturalnie, co są do sprzedania, już dziś znalazło chętnych nabywców.

Dziś bawią na placu wycieczki włościańskie z Jagielnicy i Czortkowa, które pozostaną tu przez trzy dni. Ugoszczeniem i oprowadzaniem ich zajmuje się niezmordowane Koło pań Tow. „Szkoły ludowej", a zwłaszcza p. Łomnicka. Oprócz tego zwiedzają żywo wystawę dzieci ze szkół lwowskich. Dziś n. p. było na placu wystawy do 1.000 dziewczątek z rozmaitych szkół naszych.

Wielki pożar. Z Podkamienia koło Bredów donoszą, że we wsi Palikrowach wybuchł d. 3 b. m. pożar, którego ofiarą padła prawie cała wieś. Około 52 go podarstw razem z wszystkiemi tegorocznemi plonami, jak również sprzętami rolniczemi i domowemi stało się pastwą płomieni. Pogorzelcom wyrządził ten pożar szkodę około 80.000 złr.

Milionowe oszustwo. Głośny milioner baron Hirsch padł w tych dniach w Paryżu ofiarą olbrzymiego oszustwa. Zaprzysiężony senzal giełdy towarowej, niejak. Pingault, znany ze swych rozległych w świecie handlowym stosunków, otrzymał polecenie sprzedać na rachunek barona Hirscha znaczniejsze partye cukru. Dokonawszy tej transakcyi i zainkasowawszy sumę 3,600.000 franków, zjawił się Pingault w biurach barona Hirscha i oświadczył z miną wielce zakłopotaną, że olbrzymia suma owa została mu przez pewnego bliskiego jego krewnego, którego nie może wymienić, skradzioną. Pingault rzucił się do nóg barona i obejmując ze łzami jego kolana prosił o zmiłowanie. Była chwila, gdzie baron Hirsch chciał uwierzyć słowom Pingaulta. Podejrzenie skierowało się z kolei na prokurzystę Pingaulta, przez tegoż jednak wyszła prawda na jaw. Zawiadomiono policyę i po krótkiem badaniu komisarz Cochefort wydobył od Pingaulta zeznanie, że tenże całą sumę zdefraudował i umieścił w różnych bankach paryskich. „Byłem — tłómaczy się Pingault — oślepiony i oszołomiony tą olbrzymią sumą pieniędzy, jaka przedemną leżała. Zostałem zahypnotyzowany tem wrażeniem i uległem pokusie." Oszust wymienił następnie instytucye finansowe, gdzie pieniądze złożył, poczem w przeciągu godziny niespełna skradziona suma została w całości odebraną i zwróconą poszkodowanemu. Baron Hirsch oświadczył na to, że cofa swe doniesienie przeciw Pingaultowi, z którym go łączyły do ostatniej chwili bliskie i scisłe stosunki zażyłości, pomimo to jednak sąd nie uwzględnił tego cofnięcia i Pingault został ze względu na swój oficyalny urząd giełdowego senzala uwięziony. Sprawa wywołała w Paryżu wielką senzacyę.

Skuteczny sposób znalazł naczelnik policyi w Petersburgu na pijaniców z tak zwanej „inteligencyi", którzy poniewierali się po najgorszych lokalach w nieprzytomnym stanie, wyprawiając awantury. Oto postanowił ogłaszać ich nazwiska drukiem, a w gazecie policyjnej pojawiła się lista, złożona ze stu kilkudziesięciu znanych nazwisk, wśród których poczesne miejsce zajmują damy rosyjskie. Słychać, że ten sposób od razu poskutkował.

Dziecko osobliwszych zdolności. Pośród doktorów i pedagogów panuje niezwykłe zainteresowanie się z powodu ukazania się w Brunświku istotnie rzadkiego zjawiska. Syn rzeźnika miejscowego, Pelerta, liczący skończone d w a lata, umie już wybornie czytać drukowane i pisane, zarówno gotykiem, jak i łacińskiemi literami. Dziecka nikt nie uczył systematycznie, nauczyło się tylko bawiąc się. Gdy miał zaledwie półtora roku, babka nosiła go na spacer, wówczas dziecko ożywione zatrzymywało ją przed napisami na szyldach i wystawami księgarskiemi i pytało o znaczenie tej lub owej litery. W domu chłopczyk bawił się tylko śród książek i gazet, nauczył się nawet pisać swe imię Otto i z wielką radością odszukiwał je w druku. Dr. Berkau, powaga śród niemieckich psychiatrów, badał dziecko przez dłuższy czas; oprócz szczególnej chęci uczenia się, chłopiec nie ma w swym organizmie nic anormalnego — fizycznie rozwinięty, jak inne dzieci w tym wieku — i tylko chętniej pije wino i... piwo, niż mleko. Podano mu pewnego razu do czytania gazetę fachową lekarską i chłopiec, ku ogólnemu zdziwieniu, czytał dobitnie takie wyrazy, których dotąd nigdzie słyszeć nie mógł. Cyfry wymienia również bez błędu. — Badający dziecko lekarze przyznają, że jest to wypadek zjawiskowy, niebywały dotąd w praktyce medycznej, zbliżony do jednostronnych zdolności Dar'ego, dziecka-matematyka.

(Szkoła.)

Składki. Dla biednej wdowy W. B. nadesłał W D. z Dębnik 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We ś r o d ę 10 października: „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We c z w a r t e k 11 października: „Stu djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert.** W teatrze miejskim odbył się wczoraj pierwszy w tegorocznym sezonie koncert, na którym przypomnieli się krakowskiej publiczności znani dobrze artyści: pani Clarissa C o r d i e r i p Wł. P a s z k o w s k i. Może właśnie dlatego, iż Kraków pożąda zawsze nowości, a oboje koncertanci nie są obcymi dla publiczności, która miała sposobność oceniać artystyczne zalety ich śpiewu w ciągu letniego sezonu operowego, występ ich wczorajszy nie zainteresował szerszych warstw muzykalnych naszego miasta, choć na zainteresowanie to w zupełności zasługiwał. Program składał się z starannie wybranych utworów operowych, których wykonanie zadowolić mogło wybredne wymagania artystyczne Pani Cordier zdobyła rzęsiste oklaski za piękne odśpiewanie aryi z „Traviaty", wykonanej z francuską elegancyą i precyzyą, oraz za śliczny duet z „Mignon" i „Ave Maria" Gonnoda. P. Paszkowski zaś szczerze zainteresował pełnem polotu i ekspressyi traktowaniem aryi z „Pajaców" i ustępu z op. „Ebbreo". Do podniesienia artystycznego poziomu koncertu przyczyniła się bardzo orkiestra p. Hecka, która odegrała z wytwornem cieniowaniem „Allegretto" z Symfonii Beethovena, powtarzane na usilne żądanie słuchaczy.

(wp.)

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 9 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748 1 mm	748 4 mm	748 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°8	+6°,0	+16°,0
Kierunek i moc wiatru (0 – cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	96%	66%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	6

Uwagi: Rano gruba mgła.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 października. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie, z w o ł u j ą c e R a d ę p a ń s t w a n a 16 bm.

Wiedeń, 9 października. Według doniesień generalnej dyrekcyi kolei państwowych wczoraj przywrócono ruch na linii Fürstenfeld-Bierbaum.

Wiedeń, 9 października. Byłego austro węgierskiego konsula generalnego P a l i t s c h k a v o n P a l m s d o r f, podejrzanego o nieuczciwy zarząd powierzonemi funduszami na stanowisku dyplomatycznem komisarza wystawy w C h i c a g o, aresztowano tu wczoraj wieczór i odstawiono do sądu krajowego. Przy aresztowanym znaleziono nabity rewolwer.

Berno, 9 października. W wyborze uzupełniającym na posła do sejmu w Bernie (pierwszy okręg wyborczy) wybrany został burmistrz dr. August von W i e s e r 356 oddanemi głosami.

Budapeszt, 9 października. Na wczorajszym drugim obiedzie dworskim dla delegacyj wspólnych byli obecni ministrowie K a l n o k y, K a l l a y i K r i e g s h a m m e r, admirał S t e r n e c k, prezydent austryackiej rady ministrów ks. W i n d i s c h g r a e t z, prezydent wspólnej Izby obrachunkowej T o t h, wielu urzędników rządowych i wielu członków delegacyj wspólnych. W czasie *cercle* cesarz rozmawiał z wielu osobistościami.

Budapeszt, 9 października. Cesarz będzie dnia 20 b. m. udzielał audyencyi na zamku w Budzie.

Budapeszt, 9 października. Wspólna konferencya cłowa rozpoczęła wczoraj narady pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych br. Glanza.

Wczoraj toczyły się także dalsze narady w sprawie uregulowania ruchu przewozowego na Dunaju.

Budapeszt, 9 października. Konferencya cłowa załatwiła wszystkie kwestye bieżące i doprowadziła do zupełnej zgody zapatrywań.

Budadeszt, 9 października. Na wczorajszej konferencyi w sprawie ruchu na Dunaju przyszło do zupełnego porozumienia, co do układu, jaki ma być zawartym. Podpisanie układu nastąpi dnia 13 b. m.

Budapeszt, 9 października. Prezydent austyackiej rady ministrów książę W i n d i s c h g r a e t z wczoraj odjechał do W i e d n i a.

Budapeszt, 9 października. Izba poselska sejmu węgierskiego wróciła wczoraj po feryach letnich do pracy parlamentarnej. Prezydent br. Banffy zagaił posiedzenie o godzinie 12. Ze strony rządu byli: prezes ministerstwa Wekerle, minister rolnictwa hr. Festetics i minister kroacki Josipovich.

Br. Banffy oznajmił o dokonanych zmianach podczas feryj letnich, mianowicie, że Fejervary został uwolniony od tymczasowego kierownictwa ministerstwem rolnictwa, że ministrem tego działu został mianowany hr. Festetics, dalej jakie wybory uzupełniające przeprowadzono, że cesarz podziękował za powinszowania złożone mu w imieniu Izby z powodu imienin, że strażnik insygniów koronnych Szlavy został mianowany prezydentem Izby magnatów, że francuska Izba poselska przysłała podziękowanie za współczucie uchwalone przez sejm z powodu zamordowania Carnota nareszcie uwiadomił, jakie nadeszły petycye, między niemi petycya miasta Kesmarku o reformę Izby magnackiej.

Geza P o l o n y i upomniał się o odpowiedź na dawniejsze interpelacye.

Prezes ministerstwa W e k e r l e zaproponował aby następne posiedzenie odbyło się dzisiaj o godzinie 10 przed południem, bo ma przedłożyć preliminarz budżetu na rok 1895 a zarazem wspomniał o przebiegu rozpraw w Izbie magnatów nad przedłożeniami kościelno-politycznemi a mianowicie, że projekt do ustawy o swobodzie wyznawania religii już został odrzucony. „Jaki los czeka inne projekta — mówił dalej — tego nie wiem, (Głosy na skrajnej lewicy: Spodziewać się, że taki sam!) jednak uważam za zbyteczne — projekt odsyłać znowu do komisyi, bo go podtrzymujemy bez zmiany (zgoda, z prawicy) — i proszę upoważnić prezydenta, gdy ten projekt, a ewentualnie reszta projektów powróci do Izby aby zwołał umyślne posiedzenie przeznaczone wyłącznie dla tych projektów i aby tymczasem zaniechał zwoływania wszelkich posiedzeń.

„Co się tyczy niezałatwionych jeszcze interpelacyj — rząd postara się o to, aby co rychlej odpowiedzieć na nie. Przytem proszę tych posłów, którzy mają zamiar stawiać interpelacye, aby je na jutrzejszem posiedzeniu przedłożyli".

P. Gabryel U g r o n, który następnie zabrał głos, oświadczył, iż nie uważa za stosowne już teraz decydować o postępowaniu z nuncyami Izby magnatów, kiedy Izba poselska ich jeszcze nie otrzymała. Gdy nadejdą, wówczas prezydent powinien zwołać posiedzenie, na którem dopiero zapadnie uchwała o tem, kiedy i jak rozprawa ma się odbyć".

W takim samym duchu przemawiał następnie Geza P o l o n y i.

Na to odrzekł prezes ministerstwa:

„Przedłożyłem Wysokiej Izbie tylko wnioski rządu co do porządku dziennego. Jutro mogłoby się odbyć posiedzenie dla przedłożenia preliminarza budżetu, dalej dla stawiania, a ewentualnie dla odpowiedzi interpelacyi.

„Co się tyczy kwestyi drugiej, nie wiem, czy nuncyum Izby magnatów już nadeszło. Jeżeli nadeszło, wówczas p. prezydent jutro je przedłoży. Jeżeli się tak stanie, proszę uchwalić, aby przyszło na porządek dzienny bezpośrednio, bez odsyłania do komisyi".

Wnioski te uchwalono i na tem zakończono posiedzenie.

Budapeszt, 9 października. Izba poselska uchwaliła przystąpić do obrad nad uchwałą Izby magnatów, odrzucającą ustawę o swobodzie wykonywania religii, na posiedzeniu 17 bm.

Budapeszt, 9 października. M i n i s t e r s k a r b u W e k e r l e p r z e d k ł a d a w I z b i e p o s e l s k i e j b u d ż e t n a r. 1895 i daje wyjaśnienia.

Projekt budżetu węgierskiego na rok 1895 wykazuje: w y d a t k i z w y c z a j n e 421,053.098 złr., w porównaniu z rokiem 1894 więcej o złr. 26,470.263; wydatki p r z e c h o d o w e 20,046.853 złr., mniej o 27,580.030 złr.

Wydatki na i n w e s t y c y e 20.095.195 złr., więcej o 3,643.220, niż w roku zeszłym.

Wydatki n a d z w y c z a j n e na sprawy wspólne wynoszą 6 597 602 złr., więcej o 67.041 niż w r. z.; r a z e m 467,792.748, więcej o 2 600.494 złr. niż w roku zeszłym.

D o c h o d y z w y c z a j n e 445 375.831 więcej o 23,467.737 niż w r. z.; dochody p r z e c h o d o w e 22,435.226 złr. mniej o 25,960.622, — razem 467,811.057, więcej o 2 507.115 złr. niż w roku zeszłym.

Dochody p r z e w y ż s z a j ą zatem wydatki o 18 309 złr., w porównaniu z rokiem zeszłym m n i e j o 93.379 złr.

Przy porównaniu dochodów zwyczajnych z wydatkami okazuje budżet nadwyżkę w kwocie złr. 24,322.733.

Znaczny wzrost wydatków zwyczajnych spowodowany jest przez zwiększone koszta, administracyjne, wywołane zwiększoną działalnością przy poborze podatków i przez koszta bicia pieniędzy; z drugiej strony przez większe wydatki dla urzędu handlowego na budowę kolei fabryk, poczt i telegrafów. Wydatki te jednak znajdą pokrycie w większych dochodach.

Budapeszt, 9 października. W wywodzie skarbowym oświadczył dr. W e k e r l e, że podwyższenie wydatków w budżecie na rok 1895 spowodowały wydatki na zakupno złota i wybijanie monet, oraz potrzeby ministerstwa handlu. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych obejmuje wydatki na trybunał administracyjny, zarządzenia sanitarne i policyjne, oraz na upaństwowienie prowadzenia metryk, co, jeśli Izba inaczej nie postanowi będzie przeprowadzonem już w roku 1895. W budżecie ministerstwa handlu 9 milionów preliminuowano na drogi żelazne *(hałas na lewicy).* Panowie będziecie mieli sposobność bliżej zastanawiać się nad polityką handlową i wtedy będziecie mogli ocenić, czy inna polityka handlowa nie byłaby szkodliwszą. *(Oklaski na prawicy).* Dalej podnosi minister, że wstawiono sumę 80 000 na chów koni, 295.000 na szkoły ludowe i 100.000 złr. na cele kościelne, a w szczególności na podniesienie płac duchownych. Premier mówi dalej.

Budapeszt, 9 października. W Izbie poselskiej prezes ministerstwa Wekerle mówiąc dalej zapewniał, że budżet oparty jest na zupełnie realnej podstawie, zaznaczył, że przez skonsolidowanie kredytu państwowego musi się dojść do tego stanu, w jakim są inne państwa, to jest do możności pożyczania na trzy od sta.

Zapas złota który przy końcu września wynosił 213½ mil. wystarcza do tego, aby już przystąpić do ewentualnej, stanowczej operacyi dla uregulowania waluty. Minister wyraża dalej nadzieję, że i w Austryi jest odpowiedni zapas złota.

Dochody musi się powiększyć, jednak nie przez podwyższenie podatków bezpośrednich, przynajmniej w latach najbliższych.

Wreszcie oświadczył W e k e r l e, że główny nacisk położyć należy na podwyższenie podatków pośrednich. Co do podatku od s p i r y t u s u uzyskano pewne dane w porozumieniu z austryackim ministrem skarbu.

Jest uprawniona nadzieja, że równowaga w gospodarce państwa będzie utrzymana. (Żywe okrzyki *Eljen!*)

Preliminarz budżetu przekazano komisyi budżetowej.

Wrocław, 9 października. Zamknięcie granicy pod Mysłowicami przedwczoraj zniesione. Komunikacya z Austryą od wczoraj otwarta.

Kolonia, 9 października Według wiadomości z Petersburga do *Köln. Ztg.* oddział wojska rosyjskiego, który pod komendą generała Neszenka został wysłany na granicę dla jej ochrony od chińskich rozbójników, składa się z pięciu wschodnio syberyjskich batalionów strzeleckich, z dwu sotni kozaków i z trzech bateryj artyleryi.

Frankfurt, 9 października. Dzisiejsza *Frankf. Ztg* donosi ze Spiry: Pociąg pospieszny na linii z Bazylei do Berlina, wczoraj wieczór wykoleił się wjeżdżając na dworzec w Germersheimie. Maszyna bardzo uszkodzona, trzy wagony zgruchotane, konduktor lekko ranny, z podróżnych nikt nie doznał skaleczenia.

Paryż, 9 października. *Agencya Havasa* donosi: Zapewniają, że wysłanie czterech francuskich okrętów wojennych do Chin odbyło się na podstawie porozumienia mocarstw, do których należą dotąd: Anglia, Rosya, Niemcy i Francya.

Rive-de-Gier, 9 października. Onegdaj wieczór w pewnej kawiarni z błahego powodu wynikła tu bójka pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami, przyczem pięciu robotników zostało rannych, trzech z nich bardzo ciężko. Aresztowano pięć osób. W sprawie tej zarządzono dochodzenie sądowe.

Londyn, 9 października. *Biuro Reutera* donosi z Tientsinu dnia wczorajszego: Parowiec „Wenchow" spotkał wczoraj w odległości 10 mil (morskich) na południe od północno-wschodniego przylądka Czi fu, siedm wielkich japońskich okrętów wojennych które się wypytywały o ewolucye chińskiej eskadry południowej.

Londyn, 9 października. Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą z Tientsinu: Poseł amerykański rezydujący w Pekinie, uwiadomił obywateli amerykańskich, iż, według jego mniemania, Japończycy z w s z e l k ą p e w n o ś c i ą u d e r z ą n a P e k i n. Wielu znamienitszych kupców chińskich wynosi się z Pekinu.

Antwerpia, 9 października. Pożar na wystawie ugaszono.

Antwerpia, 9 października Główny punkt wystawy ogarnęły wczoraj płomienie.

Petersburg, 9 października. Według tymczasowych obliczeń kasowych w pierwszem półroczu r. 1894 dochody zwyczajne wynosiły 494 400.000 rubli, wydatki zwyczajne zaś 429,600.000; — nadzwyczajne dochody 17,600.000 rubli, nadzwyczajne wydatki zaś 29,400.000.

W tymże okresie roku poprzedniego dochody zwyczajne wynosiły 421 600.000 rubli.

Rzym, 9 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Włoski ambasador C a t a l a n i zaproszony został wczoraj wraz z małżonką i całym personałem ambasady na obiad do sułtana. Podczas obiadu sułtan wręczył ambasadorowi wielką wstęgę orderu Osmanie i żonę ambasadora także udekorował. Na obiedzie tym był wielki wezyr, ministrowie i dostojnicy dworu

Sułtan urządzi na cześć ambasadora włoski wieczór artystyczny. Żonę ambasadora zaproszono, aby odwiedziła księżniczki i rodzinę cesarską. Sułtan prosił ambasadora C a t a l a n i e g o, aby za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych barona B l a n c a przesłał w jego imieniu królewskiej parze włoskiej i księciu Neapolu zapewnienie o jak najprzyjaźniejszem usposobieniu sułtana.

Belgrad, 9 października. Minister skarbu upoważniony przez radę ministrów dał upoważnienie zarządowi monopolu do podpisania kontraktu zawartego między tym zarządem, a Towarzystwem żeglugi na Czarnem morzu i Dunaju o dowóz nafty. Skutkiem tego kontraktu cena nafty wypadnie o 1 fr. 70 cent. taniej, niż według umowy, jaka z temże Towarzystwem była zawarta przez dawniejszego dyrektora monopolu. Nowy kontrakt obowiązuje do końca roku 1899. Coroczna potrzeba wynosi 5 mil. kil.

Belgrad, 9 października. Królowi Aleksandrowi w podróży do Budapesztu towarzyszyć będzie austro-węgierski poseł, baron T h ö m m e l, serbski poseł w Wiedniu S i m i c z, radca dworu J o w a n o w i c z, sekretarz gabinetu M i l i c e w i c z i trzech adjutantów. Posłowie Thömmel i Simicz odprowadzą króla aż do granicy Niemiec, gdzie powita go poseł niemiecki w Belgradzie, baron V a e c k e r - G o t t e r. Podróż króla ma trwać dziesięć dni.

Prezydent ministrów N i k o l a j e w i c z, minister spraw zagranicznych L o z a n i c i poseł S i m i c z przyjechali tu wczoraj z N i s z u.

Nowy Jork, 9 października. Poeta i literat Oliver Wendell Holmes zmarł wczoraj.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 października 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	75
Zjednoczony dług w srebrze	98	70
Austryacka renta złota	123	—
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	121	30
4% węgierska renta koron.	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1027	—
Akcye kredytowe	366	—
Londyn	124	50
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	12½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 9 październ. R u b l e 133·50. Cena nafty 16·10 — —·— Spirytus 15 90. — Żyto na jesień 5·45—0·00. Pszenica na jesień 6·38—0·00. Owies na jesień 6·17—0·00.

Wiedeń, 9 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·70; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·15; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96 50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko czern. 285 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.75; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 75; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 265 80: akcye austro węg. banku na 600 złr 1·028·—

Berlin, 9 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 220 90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100 70 mrk. Austryacka srebrna renta 95·— mrk. Węgierska złota renta 99·30 mrk. Węgierska renta koronowa 92·75 mkr. Austryackie banknoty 163 55 mrk. Akcye kolei lwowsko czerniowieckiej 137·50 mrk. R u b l e 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie Wiel. Panu Drowi Surzyckiemu i Drowi Kuźmińskiemu za łaskawą i bezinteresowną pomoc i opiekę w ciężkiej chorobie mej żony składam na tej drodze Wielmożnym Panom moje podziękowanie. Oby Wam, zacni Mężowie, Bóg wynagrodził za Wasze trudy!

Stanisław Grenn
urzędnik c. k. kolei państw.

2413

Wydział krajowy. L. 51.764.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.**

Do posady tej, która obsadzoną być może prowizorycznie na razie tylko na rok jeden, przywiązaną jest płaca roczna etatowa 500 złr., dodatek aktywalny 50 złr. rocznie, a po upływie każdego z trzech po sobie następujących pięcioleci. dodatki pięcioletnie po 50 złr. rocznie, nadto otrzymuje nauczyciel pomieszkanie służbowe.

Ogólne prawa i obowiązki nauczycieli kraj. szkół rolniczych określone są ustawą służbową z dnia 23 marca 1868, szczegółowe zaś określenia praw i obowiązków tych nauczycieli zawarte są w statucie szkoły i w regulaminach, tudzież szczegółowych instrukcyach przez Wydział krajowy wydawanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę. winni **najdalej do 30 października 1894 r.** wnieść do Wydziału krajowego podanie i przedłożyć:

1) Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady nauczyciela, o którą kompetują. mianowicie:

a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminaryum nauczycielskiem.

b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych lub wydział.) z językiem wykładowym polskim.

c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków niemieckiego i ruskiego.

2) Metrykę urodzenia.

3) Dokładny życiorys udokumentowany odnośnemi załącznikami.

4) Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich, a względnie listę służbową.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady mieć będą kandydaci którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też którzy pełnili już obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych. 2375 2 3

Lwów, 2 października 1894.

Walne Zgromadzenie
Członków 2305 2 2
Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie
odbędzie się **dnia 16 października 1894 r. o godzinie 3 po południu** w Sali obrad Rady powiatowej Krakowskiej (ulica św Marka, L. 5).

Porządek dzienny.

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku w ubiegłym roku administracyjnym.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4. Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za rok administracyjny 1893/4 i sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Rady Nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysków.
6. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o uchwałach na ostatniem Walnem Zebraniu Radzie Nadzorczej przekazanych.
7. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej
8. Wybór komisyi kontrolującej.
9. Wnioski Członków.

Dr. F. Paszkowski
Przewodniczący Rady Nadzorczej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski